

PSZCZELARSKIE. W trakcie 2-dniowych obrad omówiono m.in. perspektywy rozwojowe pszczelarstwa w Polsce w oparciu o organizację pasiek towarowych w zespołach i gospodarstwach specjalistycznych, wykorzystując w tym celu m. in. kontenerowy system uli styropianowych. Przedstawiono także — wśród nowych produktów pszczelarskich — miody wzbogacane oraz komponenty tego słodkiego produktu.

Uczestnicy spotkania mieli ponadto okazję obejrzyć interesującą wystawę.

# Z Y G I E

## PRZEMYSKIE

NR 12 (594)

ROK XIII

21 MARCA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

## KTO MA PSZCZOŁY

„Wkoscmacona w kwiat płtyki,  
Łeb ujęwszy w dwie chwytki,  
Pszczola, nim ją porwie lot,  
W stońcu myje się jak kot...”

BOLESŁAW LESMIAN

**S**TROFOM POETY wtórowały ludowe mądrości, głoszące, że „pracowita pszczoła i z gorzkiego ziela stodół miód zbiera” albo potwierdzające przez wieki, że „kto ma pszczoły i owce, ten się rządzi, jak sam chce”. Nie darmo pracowite to stworzenie znalazło się w emblematyce cesarstwa Napoleona. Zadziwiają pszczoły swoją znakomicie zorganizowaną społecznością, z podziałem pracy, odpowiedzialnością, samoobroną. Ich kształt architektoniczny jest wzorem najwytrzymalszej konstrukcji — budowie powstałe na kształt miodnego plastra są w minimalnym stopniu podatne na wstrząsy. Przemysłowe apidie mellificae, z którymi człowiek obcuje od tysięcy lat, nadal stanowią wielką zagadkę.

— Jeśli zgłębimy tajemnice pszczoł, rodząj ludzki zdobędzie szansę przeżycia dwustu i więcej lat — twierdzą entuzjastki pszczelarstwa, powołując się na nie zbadany po dziś dzień fenomen genetyczny: w jaki sposób matka pszczoła przez całe swoje życie przechowuje pełnowartościowe plemniki? Prowadzący w tym temacie intensywne badania Japończycy doszli do wniosku, że muszą być one jakoś specjalnie odżywiane, bo nie w sposób tradycyjny, jako że nie zachodzi w nich proces przemiany materii...

Ludzie oddani pszczelarstwu twierdzą ponadto, że w ciągu jednego roku pszczoły zdolne są przysporzyć gospodarce narodowej 15 mld złotych. I to nie tylko poprzez produkcję miodu, lecz przede wszystkim występując w roli zapylaczy. Byłoby to więc efekt lepszego plonowania zbóż, wyższych zbiorów owoców i warzyw. Pszczoła ma bowiem istotne znaczenie dla utrzymania równowagi biologicznej w przyrodzie, zapylając prawie trzy czwarte ogółu roślin owadopylnych! Oprócz zwykłej plonów zapylanie wpływa na lep-

szą jakość produktów, gdyż dzięki temu zabiegowi zwiększa się zawartość cukrów i witamin w owocach i warzywach, lepiej wykształcają się nasiona, mając wysoką siłę kiełkowania.

**KTO MA PSZCZOŁY TEN MA MIÓD.** Azaliż to prawda? Niedobór miodu na rynku krajowym sięga około 6 milionów kg rocznie! Produkt ten importujemy z Węgier, ZSRR i Chin, stamtąd też co roku sprowadzamy kilkadziesiąt ton wosku. Faktem jest, że jednocześnie eksportujemy miód spadziowy i gryczany do krajów zachodnich, ale są to ilości niewielkie.

Statystyki podają, że mamy w kraju około 2 mln pni. Cóż z tego, skoro wydajność jest bardzo niska. Zbieramy z ula niespełna 7 kg miodu, podczas gdy w USA, Kanadzie i Australii aż po 40 kg! Gdyby tylko wydajność wzrosła o 5 kg, to potrzeby rynku zostałyby w pełni zaspokojone.

W czym zatem leży przyczyna tak niskich zbiorów? W polskim pszczelarstwie pokutuje konserwatyzm, zastój techniczny - organizacyjny. Nawet w unikalnym w skali europejskiej Technikum Pszczelarskim w Pszczeliej Woli stosuje się zastarzałe metody gospodarowania. W ubiegłej 5-letce miało nam przybyć w kraju pół miliona uli, a tymczasem u było ich 200 tysięcy. Co wpłynęło na ten stan rzeczy? Masowe giniecie pszczoł wskutek nieumiejętnego stosowania chemicznych środków ochrony roślin.

Odbudowywać pasieki miały SKR-y. Ukazało się nawet stosowne zarządzenie w tej sprawie w r. 1975. Ale czy konieczne wszystkie spółdzielnie kółek rolniczych? Bo gdzie specjalności i sprzęt, a przede wszystkim dlaczego założono dla nich start od — nierentownych z uwagi na koszty wyposażenia pasiek! — 50 pni i dochodzenie z biegiem lat do 200? Nie zatem dziwnego, że program

ten został zrealizowany w niewielkim stopniu.

I tak oto z pszczelej potęgi, za jaką uchodziliśmy od średniowiecza aż po wiek XIX, pozostało jedynie wspomnienie. Jeszcze 15 lat temu byliśmy specami w produkcji mlecza pszczelego, a dziś Japończycy, którzy u nas się uczyli (!) pozyskują 12 ton mlecza rocznie, Bułgaria zbiera 2 tony, a my pozostaliśmy na poziomie 400 kg...

Znaleźliśmy się w impasie, ale pszczoła znów w natarciu. Bo oto zaczyna się ją traktować jako z zwierzę użytkowe, o czym dotąd nie mówiono, przynajmniej głośno! Pojawily się rewelacyjne kontenerowe ule ze styropianu, o znakomitej termice (o wiele lepszej niż w tradycyjnych drewnianych). W prosty sposób można je przemieszczać z miejsca na miejsce: w ciągu dwóch godzin, na odległość 100 km da się bez trudu przewieźć 200 uli. A o to przecież idzie, żeby pszczoła mogła w odpowiednim czasie penetrować rozległe połacie terenu. Odbywa ona wprawdzie bardzo długie loty, ale po co ma się męczyć, czemu jej roboty nie ułatwić?

Proszę sobie uświadomić, że aby zebrać 1 kg miodu pszczoły odwiedzają 8,5 mln kwiatów akacji lub 20 mln kwiatów koniczyń! A potrzeby rodziny pszczelej są ogromne, gdyż potrafi ona zużyć nawet 90 kg miodu, nie licząc tego, który musi wyprodukować dla pasiecznika.

**W PRZEMYSKIEM** bartnictwo szczególnie silnie rozwinęło się w części południowej, w okolicach Huty Brzuskiej, Nowosiółek Dydyńskich, Birczy. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z XV wieku. W w. XVIII zakładano pasieki przy dworach. Jak podają źródła w r. 1725 — w dobrach sieniawskich, konkretnie w Cieplicach, Adamówce i Moszczanicy zimowało łącznie 103 pnie, nie było to więc dużo jak na lesiste okolice. W ogóle przeważały pasieki chłopskie. W r. 1776 w Ostrowie koło Radymna znajdowało się 13 pasiek liczących od 1 do 49 uli, ale znane też były pasieki większe, z liczbą ponad 100 pni.

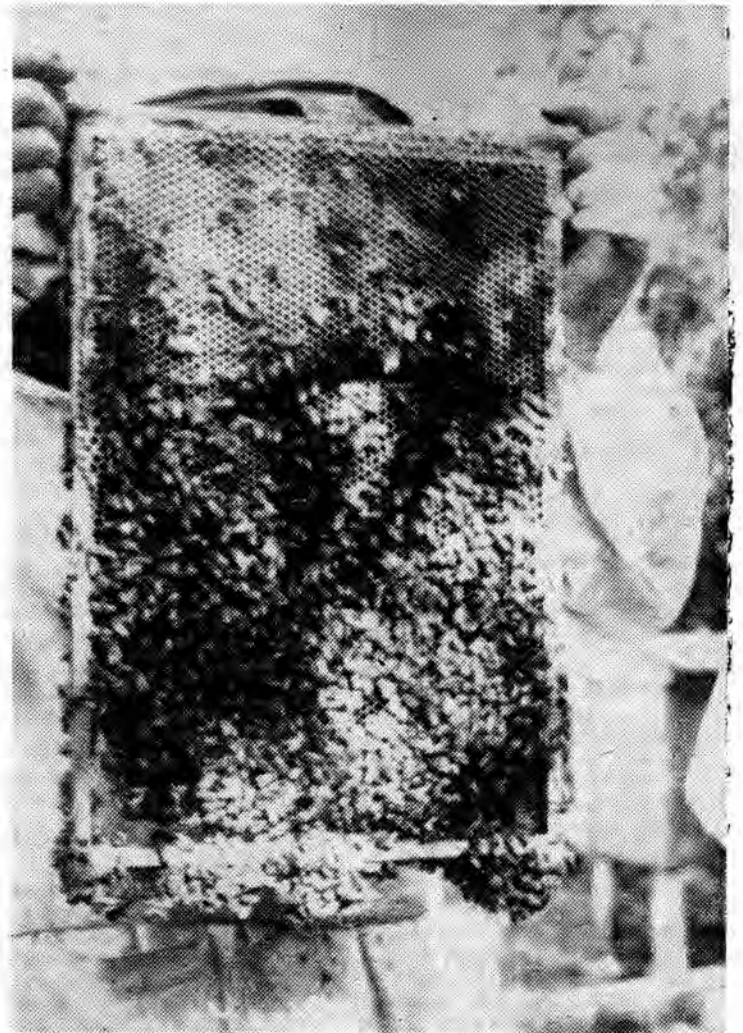
Obecnie największe skupisko pasiek znajduje się w gminie Kańczuga, najmniejsze — w gminie Wielkie Oczy. W ogóle pasiek indywidualnych mamy w województwie 4470 z liczbą

44 982 pnie, pasiek uspołecznionych 35, w których jest 1970 uli (1758 z nich jest własnością SKR-ów). W roku ubiegłym skupiono 120 640 kg miodu i 4 592 kg wosku. Średni zbiór miodu jest jednak bardzo niski: w gospodarce całkowitej wynosił 2,6 kg z ula, w jednostkach gospodarki uspołecznionej — 3,1 kg.

Powyższe dane wskazują jak wiele jest do zrobienia, by znaleźć się w czołówce krajowej, nie mówiąc już o poziomie światowym! Pszczelarstwo ma niezłe warunki rozwojowe, jako że w naszej strefie klimatycznej średnia roczna temperatura powietrza wynosi 8 stopni Celsjusza, opady atmosferyczne kształtują się w granicach 600—900 mm, okres wege-

tacji roślin trwa około 230 dni (od marca do listopada), a dni pochmurnych jest mniej więcej 129 w roku. Poza tym nie brakuje nam lasów, tak cennych z uwagi na miód spadziowy (mamy ich w województwie 115 tys. ha). Obfitują w nie zwłaszcza południowe stoki Roztocza oraz Pogórze Przemysko - Dynowskie. Siejemy dość dużo rzepaku (plantacje rzędu 5 tys. hektarów). Powiększa się również powierzchnia sadów: jest ich obecnie 3 230 ha, dominują sady jabłoniowe, na drugim miejscu są śliwy, na trzecim — wiśnie. Korzystać jest zatem z czego, oby tylko było więcej pszcze-lich rojów!

A. BOGUSŁAWSKA



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## 70 LAT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

Powstało w 1909 roku, a więc jeszcze w okresie zaboru. Wcześniejszą metryką legitymuje się w Polsce, jedynie pokrewne mu Płockie Towarzystwo Naukowe. Przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, koncentrowała swą działalność na upowszechnianiu historii i tradycji narodowej, poszanowaniu dóbr i pamiątek kultury, opiece nad nimi. Do największych osiągnięć tego okresu należało: utworzenie Muzeum Ziemi Przemyskiej, gromadzenie zbiorów bibliotecznych, zorganizowanie archiwum przemyskiego, powoła-

nie pracowni naukowych — archeologicznej, historycznej i humanistycznej.

Po roku 1918 Towarzystwo zintensyfikowało swą działalność, wyraziło się to m. in. we współpracy z wyższymi uczelniami Krakowa i Lwowa, wydaniu szeregu publikacji (księgi ławnicze, katalog archiwum miejskiego, dzieje cechów rzemieślniczych) oraz „Rocznika Przemyskiego”, który od tego czasu zamieszcza rozprawy naukowe i inne prace członków Towarzystwa.

Okupacja ograniczyła działalność TPN. Udało się jed-

nak ocalić od grabieży cenne zbiory biblioteczne, archiwalne i muzealne. Członkowie Towarzystwa walczyli jako żołnierze lub partyzanci z najeźdźcą, uczestniczyli w tajnym nauczaniu. Hitlerowcy zamordowali 18 członków TPN, a 31 zmarło w obozach koncentracyjnych lub więzieniach na skutek wycieńczenia lub chorób.

Minione trzy dziesięciolecia to okres największych sukcesów i rozwoju. Opracowano naukowo ponad 1400 tematów z zakresu historii ziemi przemyskiej, ruchu robotniczego, walk o wyzwolenie

Polski i utrwalenie władzy ludowej, archeologii, antropologii, etnografii, językoznawstwa, psychologii, medycyny, biologii, zoologii, entomologii, mineralogii oraz nauk technicznych. W dziedzinie popularyzacji nauki wygłoszono około 2000 odczytów, zorganizowano 28 sesji naukowych (m. in. poświęconych znaczeniu Rewolucji Październikowej dla Polski, 60-leciu odzyskania niepodległości), umocniła się współpraca z wieloma wydziałami uniwersytetów w Krakowie, Lublinie i Warszawie. TPN prowadzi wymianę

swych wydawnictw z 51 placówkami krajowymi i 81 placówkami zagranicznymi, jego biblioteka liczy około 30 tysięcy tomów.

W okresie powojennym Towarzystwo wydało ponad 50 pozycji książkowych, w tym 12 „Roczników Przemyskich”. Powstały nowe wydziały: humanistyczny i przyrodniczy, powołano do życia Zakład Fizjografii i Arboretum. Podjęto opracowanie pięciu tematów naukowych ujętych w planie prac badawczych południowo-wschodniego makroregionu Polski.



## PIĄTKOWE SPOTKANIA

Tegoroczna edycja piątków w archiwalnych związana jest tematycznie z 35-leciem PRL. W trakcie najbliższego spotkania mgr Elżbieta Forbot omówi kierowniczą rolę PPR w walce o przemiany społeczno-gospodarcze. Przypominamy zainteresowanym tym okresem dziejów, że prelekcja odbędzie się 23 bm. o godz. 18 w Wojewódzkim Archiwum Państwowym.

Również 23 bm. o godz. 18 rozpocznie się drugie spotkanie z cyklu „Udział przemyslan w walkach o wolność naszą i waszą”, którego organizatorem jest Ośrodek Pamięci Narodowej działający przy WSS „Społem”. W lutym była mowa o powstańcach z 1863 r. Tym razem przypomniany zostanie pobyt w Przemysłu, w latach 1917—1918, Michała Żymierskiego, Władysława Sikorskiego.

Miejscem tego spotkania jest klub osiedlowy przy ul. Pstrowskiego.

## GOŚC Z TANZANII



W Klubie MPiK w Przemysłu odbyło się spotkanie dyplomaty Tanzanii dr. prawa międzynarodowego Szamte Mtupa z młodzieżą. Tematem wystąpienia, wielu pytań i interesującej dyskusji były problemy wychowania, oświaty i zwyczajów w rodzinnym kraju Gościa.

Fot. T. Ziembolowska

## STRAŻACY DZIECIOM

Z ceną inicjatywą w Międzynarodowym Roku Dziecka wystąpił Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Kańczudzie. Jak nas informuje prezes tej organizacji inż. Antoni Zardzewiały — wystosowała ona apel do wszystkich jednostek OSP, aby gromadziły fundusze na mieszkania dla dzieci z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Jako pierwsi wpłaty na ten cel dokonali strażacy z Kańczugi, ofiarowując 15 tys. zł.

## ODZNACZENIA DLA KOBIET

Wyrazem uznania za doskonałą pracę zawodową i aktywną działalność społeczną była dekoracja kilkunastu mieszkanki województwa w czasie spotkania z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które odbyło się w Przemysłu z okazji Dnia Kobiet.

Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Przemyskiego” przyznano: Janinie Błachowicz, Mirosławie Bobko, Danucie Dańczak, Reginie Jamróz, Stefani Kochanowicz, Jadwidze Kowalskiej, Albertynie Łukaszewicz, Teresie Pinkowicz, Alicji Pomajdzie, Walerii Popieluch i Zofii Pruc, odznakę „Zasłużony działacz FJN”: Emilii Kapłon, Leokadii Kiełt, Adeli Jeruzal, Mirosławie Bandurskiej, Krystynie Sieradzkiej, Danucie Rozmus, Anieli Młyńczuk, Walerii Popieluch.

Dekoracji dokonali sekretarze KW PZPR — Zenon Czech i Eugeniusz Koza.

## DRUŻYNA „SANWILU” NAJLEPSZA

W finale II Wojewódzkiej Olimpiady „CZY ZNASZ PRAWO WYNALEZCZE?”, poprzedzonej eliminacjami zakładowymi, uczestniczyło 11 zespołów. Zwyciężyła (powtarzając swój ubiegłoroczny sukces) drużyna ZWP „Sanwil”, występująca w składzie: Danuta Krawiec, Krzysztof Prymon oraz Jerzy Grabowski. Na dwu kolejnych miejscach uplasowali się przedstawiciele Huty Szkła Opakowaniowego „Jarosław” oraz przemyskiej „Faniny”.

Jak poinformowali nas organizatorzy imprezy (Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji działający przy WRZZ, ZW ZSMP i ROW NOT) — ta forma popularyzacji prawa wynalazczego sprzyja rozwojowi racjonalizacji i pobudza aktywność załóg naszych przedsiębiorstw do podejmowania coraz liczniejszych prób usprawniania procesów produkcyjnych oraz wprowadzania nowatorskich rozwiązań technicznych. Według opinii zainteresowanych tym zagadnieniem — masowe uczestnictwo w olimpiadzie w roku ubiegłym stało się jednym z czynników wzrostu liczby zgłaszanych projektów wynalazczych.

## ZWYCIĘŻYLI ZAKŁADY WYROBÓW GALANTERYJNYCH

W Lubaczowie podsumowano wyniki współzawodnictwa obrony cywilnej za rok 1978. Uczestniczyły w nim wszystkie formacje samoobrony z Lubaczowa.

Pierwsze miejsce zajęła załoga ZOS w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych, drugie — Zakład Gospodarczy WZSR, trzecie — Zakład Maszyn Budowlanych Huty Stalowa Wola O/Lubaczów.

Po podsumowaniu zorganizowano pokazowe ćwiczenia dowódczo-sztabowe, które wg oceny inspektorów WIOC stanowiły odbicie intensywnego, dobrego szkolenia w „zamykach” na rzecz ochrony i obrony zakładu.

## WYNIKI KONKURSU „Z ZIMĄ NA TY”

W okresie od 20 grudnia 1978 r. do 25 lutego 1979 r., szkoły, zakłady pracy i osiedla mieszkaniowe województwa przemyskiego uczestniczyły w konkursie, którego zadaniem była popularyzacja gier i zabaw na śniegu i lodzie. Dokonano oceny lodowisk (jedynych zgłoszonych obiektów) i postanowiono przyznać:

### W PIONIE SZKOLNYM

- I miejsce — Dom Dziecka w Tryńcu
- II miejsce — Szkoła Budowlana w Przemysłu
- III miejsce — Zbiorcza Szkoła Gminna w Sienawie

### W PIONIE OSIEDLI MIESZKANIOWYCH

- I miejsce — MOSiR w Jarosławiu
- II miejsce — MSOS „Juwenia” w Przemysłu
- III miejsce — Samorząd Mieszkańców nr 3 w Lubaczowie

### W PIONIE ZAKŁADÓW PRACY

- I miejsce — ZA „Mera-Polna” w Przemysłu
- II miejsce — Huta Szkła w Jarosławiu — Osiedle 1000-lecia.

### DZIĘKUJEMY!

Z zorganizowanej przez „Juventur” wycieczki do Berlina otrzymaliśmy pozdrowienia od uczestniczącej w niej grupy aktywu ZSMP. Z Warszawy napisał do nas stały czytelnik „Zycia” Stanisław Łapiński, zaś z Lublina — gdzie odbywał się turniej kometki w lidze międzywojewódzkiej — drużyna TKKF Przysłań — Przemysłu. Na obozie w Stalowej Woli przebywali piłkarze JKS-u, którzy na nasz adres przesłali pozdrowienia dla wszystkich swoich sympatyków.

Pamiętał o nas również przebywający w Krynicy dyrektor Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego mgr Józef Krajnik.

## KAPELA Z WÓLKI PEŁKIŃSKIEJ

Wprawdzie wśród instrumentalistów sami mężczyźni, ale za kapelą kryje się kobieta. Już ją rozszyfrowujemy — pani Waleria Popieluch, animatorka życia kulturalnego w Wólce Pełkińskiej, wielka społeczniczka, postać znana i szanowana. Dla kapeli pisze p. Waleria teksty przyspiewek, aranżuje programy. Za swą działalność otrzymała m. in. odznakę „Zasłużony działacz FJN” oraz „Za zasługi dla województwa przemyskiego”.



## NIE BĘDZIE NABORU NA PK

Jak nas poinformował pełnomocnik wojewody ds. szkolnictwa wyższego mgr Marian Nawojski w roku akademickim 1978/79 Punkt Konsultacyjny Politechniki Krakowskiej w Przemysłu nie prowadzi zapisów kandydatów na I rok studiów. Rekrutacja na kierunek „Technika i organizacja transportu kolejowego” przebiegać będzie co dwa lata.



Występy kapeli nieraz uświetniały uroczystości organizowane w gminie Jarosław. Ostatnio okazją po temu stworzył jubileusz 20-lecia KGW w Muninie.

## LAUREATKI KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ

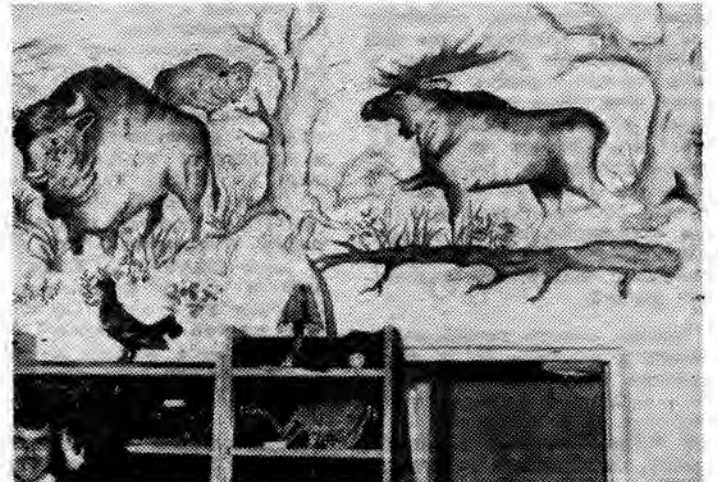
Barbara Surówka z Liceum Ogólnokształcącego w Radymnie i Zofia Słoniec z LO w Lubaczowie reprezentować będą Przemyskie na eliminacjach centralnych XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej — taki werdykt wydało jury eliminacji wojewódzkich, które odbyły się 11 bm. w Przeworskim Domu Kultury. Laureatką trzeciego miejsca została Lucyna Makuch reprezentująca Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku.



Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zdzisław Więcia w wężcu nagrodę zdobywczyni I miejsca B. Surówce.

Fot. TZ

## COŚ DLA MYŚLIWYCH



W Przemysłu przy ul. Kazimierza Wielkiego otwarto pierwszy, a zarazem jedyny w województwie, sklep myśliwski. Oryginalnie urządzone i dobrze zaopatrzone w sprzęt łowiecki, a także wędkarski budzi zainteresowanie klientów i wyróżnia się spośród innych placówek handlowych. Ponad 600 myśliwych z naszego województwa nie będzie musiało po naboje jeździć do Rzeszowa (na zdjęciu: malowidło na ścianie w nowym sklepie). Projektantem wnętrza jest art. plastyk Maria Wojnarowska.

Fot. TZ

## OBRAĐOWALI SPÓŁDZIELCY

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Przemysłu oddziałowe zgromadzenie przedstawicieli WSS. Dokonano na nim oceny działalności Oddziału w roku 1978 w dziedzinie obrotu towarowego, działalności placówek gastronomicznych, produkcji, usług i inwestycji, wysłuchano sprawozdania z realizacji wniosków i uchwały poprzedniego zgromadzenia, ustalono kierunki pracy w roku bieżącym, który dla spółdzielni jest jubileuszowym. Jej działalność została zapoczątkowana 80 lat temu.

Przemyski Oddział WSS zadanie za rok ubiegły wykonał z nadwyżką (obróć towarowy 108,7 proc., gastronomia 100,3 proc., produkcja 102,7 proc., usługi 103,7 proc.). Jakim jednak wysiłkiem, w jakich warunkach, czy w stopniu zadowalającym handlowców i mieszkańców miasta, na co stać WSS i co trzeba zrobić, by następowała poprawa w zaopatrzeniu? Takie pytania cisną się na usta każdego klienta „Społem”. Postaramy się na nie odpowiedzieć w następnym numerze tygodnika w oparciu o wystąpienia członków dyrekcji, zarządu spółdzielni i dyskusantów.

Fot. T. Ziembolowska





# NOWOCZESNE ROLNICTWO - NOWOCZEŚNI LUDZIE



Fot.: TZ

Rozwój gospodarki rolnej wymaga nie tylko nowoczesnego sprzętu i doskonalszych metod pracy, lecz również mądrych, znających swój zawód ludzi. Przygotowaniem takich kadr zajmują się szkoły rolnicze, a także kilka innych instytucji, jak np. państwowe ośrodki maszynowe i spółdzielnie kółek rolniczych.

Jedną z najstarszych placówek oświatowych tego typu w województwie jest Zespół Szkół Rolniczych w Przemysłu grupujący w systemie stacjonarnym 3 technika (rolniczo-łaskarskie rolnicze i ogrodnicze), 2 szkoły zawodowe (rolnicza i ogrodnicza) i policealne studium ogrodnicze, a ponadto, od 1974 roku, jako filię — szkołę zawodową o kierunku rolniczym w Żurawicy. Łącznie uczy się tu 650 osób.

Zdecydowana większość absolwentów znajduje zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej, pozostali prowadzą własne gospodarstwa rolne. Jak sobie radzą? Dobrze. Otóż szkoła, a konkretnie jej nauczyciele starają się nie zrywać więzi z byłymi uczniami i odwrotnie — oni ze szkołą. Bardzo często tematem prac dyplomowych uczniów jest stan aktualny i propozycje dotyczące gospodarstw ich rodziców, które po ukończeniu nauki przejmują i starają się prowadzić zgodnie z zaleceniami agro- i zootechniki, konsultując się z byłymi wychowawcami — fachowcami dużej klasy.

Od kilku lat Zespół Szkół Rolniczych rozbudowuje się, otwiera nowe kierunki kształcenia (tu np. mieści się punkt konsultacyjny Akademii Rolniczej w Krakowie), poprawiają się warunki nauczania i bytowe nauczycieli. Pod koniec ubiegłego roku ukończono blok mieszkalny dla 18 rodzin (na zdjęciu). W planie na najbliższe lata przewiduje się budowę internatu o 400 miejscach, 3 bloków mieszkalnych dla 18 rodzin każdy, przybędzie szklarni. Tak więc dążenie państwa do podniesienia rangi gospodarki żywnościowej znajduje swe odbicie również w szkolnictwie rolniczym.

ski

## W TROSCE O KWALIFIKOWANE KADRY

Wtedy, kiedy chodzi o praktyczną naukę zawodu prowadzoną w poszczególnych jednostkach służbowych przemysłowej DRKP, często pada określenie — zawodowa szkoła kolejowa... Gdyby placówka taka rzeczywiście istniała, mniej kłopotów byłoby z obsadzeniem wielu wolnych stanowisk eksploatacyjnych. Niestety, brak odpowiedniej bazy lokalowej nie pozwolił dotąd na zorganizowanie szkoły na terenie największego w kraju suchego portu. Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Przemysłu zadawała się więc musi kształceniem przyszłych manewrowych, nastawniczych, konduktorów, maszynistów spalinowych pojazdów trakcyjnych, elektromonterów i rzemieślników w ramach praktycznej nauki zawodu.

Ta forma przygotowywania kwalifikowanych kadr dla kolejnictwa stosowana jest w Przemysku od roku 1971. Zwykle ponad 90 proc. absolwentów nauki zawodu podejmuje pracę w macierzystych jednostkach. Jest to wynik właściwego przebiegu procesu adaptacji społeczno - zawodowej.

Uczniowie uczestniczą m. in. w imprezach organizowanych przez Radę Zakładową, organizację młodzieżową oraz klub PTK „Pod Ciuchcią” działający od 1976 roku.

Mając na uwadze uciążliwość i wyrobienie z zakładu pracy oraz kształtowanie i wyrabianie zamiłowań technicznych przystąpiło ostatnio do uruchomienia modelarni (wyposażenie ufundowała Liga Obrony Kraju), w której będą budowane modele taboru kolejowego i urządzeń przeładunkowych.

Absolwenci nauki zawodu mają możliwość zdobycia wykształcenia średniego w Technikum Mechaniczno - Elektrycznym dla Pracujących w Przemysłu, a także — po zdaniu egzaminu dojrzałości w tej szkole — podjęcia studiów w Punkcie Konsultacyjnym Politechniki Krakowskiej i uzyskania dyplomu magistra inżyniera transportu kolejowego.

Ponieważ jednak w rejonie przeładunkowym Żurawica - Przemysł - Medyka odczuwa się nadal dotkliwy brak pracowników w służbach eksploatacyjnych, DRKP podjęła usilne starania o stworzenie warunków, które pozwolą na zorganizowanie szkoły przyzakładowej. Powstanie takiej placówki umożliwi w przyszłości kształcenie potrzebnych fachowców za pośrednictwem doskonalszych, niż dotychczas, form. Można będzie również uruchomić naukę nowych zawodów, takich jak ślusarz nawierzchni kolejowej oraz murarz - malarz.

ADAM GALAS

### ZABAWA W GŁUCHY TELEFON

Taksówka — rzecz potrzebna a niejednokrotnie niezbędna. Przychodzi czas, kiedy człowiek chce lub nawet musi z niej skorzystać i mając do dyspozycji inny wynalazek cywilizacji — telefon, wykręca odpowiedni numer. Z pozoru nie proste. Spróbujmy jednak dodzwonić się w Przemysłu na postój taksówek osobowych...

W „Spisie telefonów woj. przemyskiego — 1977/78” (nowego jeszcze nie wydano) widnieją dwa interesujące nas numery: 29-09 — postój przy ul. Długosza i 29-93 — postój przy ul. Brudzewskiego 6. Niestety, możemy sobie dzwonić i dzwonić — nie z tego. Aparaty milczą. Czyżby redaktorzy książki telefonicznej z nas zapikili? Dopiero informacja miejscowa podaje numer właściwy — 919. Tylko że i on nie odpowiada na wezwanie — w słuchawce ciągle dzwięczy sygnał „zajęty”.

„Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Przemysłu zwraca się (...) z prośbą o dokonanie przez pracowników Urzędu Telekomunikacyjnego przeglądu aparatu telefonicznego na postoju taksówek na placu Dąbrowszcaków w Przemysłu. Brak w pełni sprawnego telefonu jest przyczyną ciągłych interwencji ze strony członków zrzeszenia jak również klientów. Dotychczas dokonywane naprawy

## TAXI, PROSZĘ TAXI...



przez pracowników WUT nie spełniały swego zadania, gdyż telefon był sprawny tylko kilka dni od momentu naprawy, po czym znowu następowała awaria (...). Prosimy o spowodowanie ponownego przeglądu aparatu telefonicznego”.

Cytowane pismo skierowano do dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego dnia 27.12.1978 r. Teraz jest już marzec 1979 roku, a sytuacja nie poprawiła się ani trochę. Aparat na postoju nadal „choruje” — podobno z powodu wilgoci.

Sprawnym telefonem przy jedynym postoju taxi w mieście, to interes nie tylko klienta, ale i kierowcy. Kurs „na telefon” oplaca się tym ostatnim o tyle, że zamawiający płaci za przebieg wozu w obie strony. To też bywało tak, że taksówkarska brać z własnych oszczędności łożyła na remont. Ale urządzenie nadal niedomaga i czynne jest „w kratkę”. Coś z tym trzeba zrobić — zabawa w głuchy telefon nie może trwać wiecznie.

czędności łożyła na remont. Ale urządzenie nadal niedomaga i czynne jest „w kratkę”. Coś z tym trzeba zrobić — zabawa w głuchy telefon nie może trwać wiecznie.

### NIE WYSTARCZY JEDEN POSTÓJ

Jest w Przemysłu jeden postój i 131 taksówkarzy. Jest jeszcze pięć tzw. przystanków lotnych, na których taksówkarz obowiązany jest zatrzymać się na żądanie klienta (znajdują się one przy ul. Słowackiego, Lwowskiej, 3 Maja i dwa przy Grunwaldzkiej). Przystanki te, jak sama nazwa wskazuje, są „lotne”, tak więc może coś przyjedzie, a może nie...

Wyraźnie odczuwa się brak postoju na Zasanu. Istniał kiedyś przy ul. Długosza (chwalili go sobie i kierowcy i pasażerowie), lecz został zlikwidowany w związku z architektonicznym manewrem zamknięcia wspomnianej ulicy od pl. Konstytucji. Potem zorganizowano postój przy ul. Wyczółkowskiego, ale „nie przyjął się”.

Aktualnie rozważane są propozycje utworzenia na Zasanu nowego postoju taksówek. Nie zlokalizowano go jeszcze. Mówi się o sąsiedztwie przystanku PKP i o ul. Grunwaldzkiej. Niektórzy właściciele taksów-

wek twierdzą, że drugi postój w mieście jest niepotrzebny. Dla potencjalnych pasażerów sprawa jest jednak jasna. Dlaczego bowiem mieszkańiec Zasania, po bezskutecznym telefonie ma dreptać na lotny przystanek, a nie doczekawszy się (założmy, że ma zbyt mało czasu, co często się zdarza) iść na pl. Dąbrowszcaków?

### CZY NIE PRZESADA Z ZAKAZAMI?

I jeszcze jedna sprawa. Narzekają taksówkarze, że Przemysł jest tak upstrzony zakazami wjazdów, postoju i zatrzymywania się, iż wielokrotnie nie mogą dowieźć pasażera tam gdzie należy. A klient ma pretensje. Ma również pretensje wtedy, gdy będąc w potrzebie usiłuje zatrzymać taksówkę przejeżdżającą ulicą, a kierowca nie reaguje na jego rozpaczliwe wymachiwanie rękami. Nie dziwnym się — różnica między ewentualnym zyskiem a stratą jest znaczna (np. zarobek — 40 zł, a mandat — 300 zł).

Może władze miejskie złagodzą swoje rygorystyczne zarządzenia w tym zakresie? Problem rozwiązałyby małe tabliczki o napisie „Nie dotyczy taxi, do 1 min.” — umieszczone pod znakami wspomnianych zakazów. Warto się nad tym zastanowić!

JANUSZ CZ.

### BRUDAS



Lokatorowi nie chciało się unieść śmieci w górę i rzucić ich do kubła — znacznie wygodniej obok na ziemię. A że brudno? Cóż to go obchodzi, dozorca zamiecie, a jeśli nie on, to wiatr.

Za wiele takich obrazków w naszych miastach!

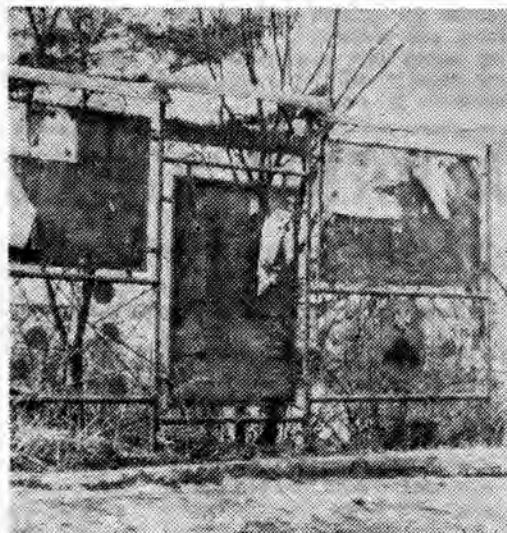


### NIE MA ZIEMI

— oczywiście tej przez male „z”. O cóż tu chodzi? Sprawę wyjaśnia nasza czytelniczka, której leży na sercu wygląd miasta i z rozmachem prowadzony kiedyś konkurs „Przemysł — miastem kwiatów”. Niejedna gospodyni pragnie na wiosnę obsadzić wazon i skrzynki na balkonach kwiatami. Potrzebują one jednak do tego dobrej ziemi. Gdzie ją można kupić? Ponoć nigdzie! Jak twierdzi czytelniczka, nawet Ogrody Miejskie tym się już nie zajmują, a prywatni ogrodnicy robią „straszny łaskę” i nie chcą się tym zajmować.

A może Ogrody Miejskie przypomną sobie dawne lata i pohandlują ziemią do kwiatów? Ogłoszenie zamieścimy nieodpłatnie, chętnych nabywców nie zabraknie i interes powinien być oplacalny.

### ZAPOMNIANA TABLICA



Tak wygląda tablica na ogłoszenia znajdująca się w pobliżu wejścia do parku, od strony ul. Chopina w Przemysłu. Nie malowana od kilku lat — szpeci ten ładny zakątek miasta. O jej istnieniu przypominamy właścicielowi.



**Powołane w 1960 roku Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem jest organizacją naukową, interdyscyplinarną, działającą między innymi na rzecz rehabilitacji inwalidów i innych osób z naruszoną sprawnością, których stan psycho-fizyczny uniemożliwia lub poważnie ogranicza samodzielność społeczno-zawodową. Inicjuje ponadto i prowadzi różne formy pracy zmierzające do zwalczania oraz niedopuszczania do kalectwa bądź inwalidztwa u dzieci i młodzieży. Towarzystwo świadczy również bezpośrednio usługi na rzecz inwalidów, osób niepełnosprawnych i ich rodzin, organizując na przykład kolonie rehabilitacyjne dla dzieci kalekich, pomoc w zaopatrzeniu ortopedycznym, ośrodki poradnictwa itp. Dąży do kształtowania właściwych postaw społecznych wobec inwalidów tak, aby każda osoba niepełnosprawna znalazła swoje miejsce w społeczeństwie ludzi zdrowych.**

## PRZEŁAMYWANIE BARIER SPOŁECZNYCH



**ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI PTWK W PRZEMYSŁU** powstał 17 czerwca 1977 r. Aktualnie skupia 69 członków indywidualnych oraz 4 wspierających, do grona których zaliczają się: Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start”, Spółdzielnia Inwalidów „Praca” oraz Spółdzielnia Inwalidów im. Kilińskiego w Dynowie. O wypowiedź na temat dotychczasowej działalności Towarzystwa poprosiliśmy panią prezes Zarządu Wojewódzkiego **mgr Marię Podkową**, dyrektorkę Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu.

— Pracę swą opiera Towarzystwo na sekcjach: psychologów, asystentów socjalnych i fizjoterapeutów.

\* **Sekcja psychologów** skupia przede wszystkim ludzi pracujących w poradniach wychowawczo-zawodowych. Oni to, mając łatwiejszy bezpośredni kontakt ze szkołami prowadzą akcję uświadamiającą wśród nauczycieli na temat zagrożenia, jakie kryją w sobie stałe napięcia, stresy, depresje itp. stany emocjonalne. Stawiamy pytanie czy dwójka jest naprawdę tak bardzo wychowawcza? Czy życzliwe podejście do ucznia nie jest lepszą zachętą do nauki? Wydaje się, że jednak ten drugi wariant postępowania wpływa korzystniej na psychikę dziecka, podczas gdy pierwszy doprowadza nieraz do zgola nieoczekiwanych konse-

wencji. Czy pani wie, że w ostatnich latach przybywa mi w zakładzie podopiecznych dotkniętych epilepsją, będącą właśnie wynikiem silnych napięć emocjonalnych?!

Nasi psychologowie zwracają również uwagę na konieczność właściwego doboru ćwiczeń gimnastycznych, bezwarunkowo kontrolowanych przez nauczyciela! Chodzi o to by uniknąć urazów.

W bieżącym roku sekcja ta postawiła sobie za cel sporządzenie rejestru wszystkich dzieci kalekich mieszkających w województwie. Chcemy bowiem podjąć planową działalność w określonych grupach schorzeń, a wiadomo, że im przedziej, tym lepiej...

Psycholog powinien pracować w każdym zakładzie spółdzielczości inwalidkiej. To jest teoria, od której praktyka znac-

nie odbiega. A przecież trzeba uświadomić zarządom jak kruche tworzywo ludzkie mają u siebie, powiedzieć im jasno, że specyfika tej załogi polega nie na windowaniu produkcji, lecz na tym, że praca jest dla tych ludzi terapią!

\* **Asystenci socjalni**, mówią najkrócej, zwalczają bariery społeczne. O co chodzi? O to między innymi, by inwalidzi nie budzili taniej sensacji, by nie byli izolowani od środowiska ludzi zdrowych. Wydaje mi się, że przez okres istnienia naszego zakładu przemysłanie przywykli do widoku jego mieszkanki. Udało się nam również wyjednać praktyki w normalnych przedsiębiorstwach i instytucjach, toteż nie stronią one od naszych absolwentów wcześniej poznawszy ich wartość. A o to właśnie idzie, by nie stanowili oni zamkniętych społeczności, lecz uważali się za część normalnego społeczeństwa. Istnieje stosowny przepis dopuszczający grupę inwalidów (do 10 proc.) w składzie załogi, więc konsekwentnie zwalczamy opory, jakie napotykać szukający pracy ludzie kalecy. Oprócz tego

rodzaju pomocy przy zatrudnieniu, sekcja ta prowadzi szeroko zakrojoną akcję socjalną, organizując m. in. wczasy i kolonie rehabilitacyjne, ułatwiając zaopatrzenie ortopedyczne itp.

\* **Sekcja fizjoterapeutów** zabiega o wprowadzenie gimnastyki korekcyjnej w szkole, a więc o realizację tego, co ujęte zostało w programie 10-letki. Fizjoterapeuci tłumaczą nauczycielom wychowania fizycznego, że uczeń defektywny też powinien ćwiczyć, oczywiście uprawiając gimnastykę taką na jaką go stać. A tymczasem zazwyczaj młodzież taka zwalniana jest z zajęć sportowych i potem jak przychodzi do nas — wiele wysiłku potrzeba, by rozruszać zastane kości i stawy. Szerzy się skolioza, istnieje więc konieczność szybkiego podejmowania gimnastyki leczniczej, skierowania dziecka do odpowiedniej poradni. I tu właśnie jest rola dla naszych fizjoterapeutów...

\* **W planie na rok bieżący** ujęliśmy powołanie sekcji lekarskiej oraz inżynierów architektów. Tę drugą po to, by łatwiej było nam zwalczać bariery architektoniczne. Mam na myśli budowanie obiektów użyteczności publicznej (kin, sklepów, urzędów itp.) w taki sposób, aby miał do nich dostęp również człowiek z ograniczoną zdolnością samodzielnego poruszania się jeżdżący na wózku inwalidzkim bądź chodzący o kulach. Idzie więc o wygodne podejścia i podjazdy, szerokie drzwi, brak progów, przestronne halle itp. Wszliśmy również w kontakt ze spółdzielnią mieszkaniową i interweniuje, by przydzielano inwalidom mieszkania na parterze, bo o adaptacji do indywidualnych potrzeb na razie nie ma mowy.

Takimi to sprawami żyjemy na co dzień. Każda sekcja zobowiązana jest realizować programy szkoleniowe, by pogłębiać umiejętności merytoryczne swoich członków. Służą temu celowi narady, sympozja i innego rodzaju spotkania nie tylko w kraju, lecz także za granicą. Na początek kwietnia oddział przemysłski Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem przygotowuje 2-dniową naradę na temat rehabilitacji szeroko pojętej, a więc nie tylko zawodowej, lecz przede wszystkim społecznej. **Zanotowała: Al-Bo**



W komentarzu redakcyjnym „LUDZIE I SPRAWY” tym razem mowa o kobietach; refleksje autora sięgają lat okupacji hitlerowskiej; wieniec je przypomnienie prawa każdego człowieka do życia w pokoju, mającego szczególną wymowę w r. 1979, Międzynarodowym Roku Dziecka.

W roku 35-lecia PRL „Profile” — wespół z kuratoriami oświaty i wychowania oraz radami wojewódzkimi Federacji SZMP w Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnobrzegu — ogłosiły konkurs pod hasłem „Mój współczesny” (bohater). Termin nadsyłania prac, w dowolnej objętości, upływa 15 października br. Przewidziano cztery nagrody główne w postaci wycieczek zagranicznych oraz liczne nagrody rzeczowe.

W bieżącym numerze miesięcznika znajdziemy również ostatni odcinek „Notatek spod błękitnej flagi” Zbigniewa Dominicy, które w całości (wraz z reportażami z tego cyklu) ukaza się w książce przygotowywanej dla Wydawnictwa MON.

„Dziewczeta na balkonie” fotografował Aleksander Błoński. Powstał z tego całkiem sympatyczny fotoreportaż.

Autobusy stanowią środek lokomocji większości naszych czytelników, dlatego chyba z zainteresowaniem przeczytają publicystyczny artykuł Ryszarda Zatorskiego „Bocian na AUTOSANIE”. W cyklu „NASZE MIASTA I MIASTECZKA” Zbigniew Wawrzczak odkrywa Ropczycę. Cecylia Błońska dzieli się spostrzeżeniami dokonanymi w Walbrzychu (rечь dotyczy teatru i jego spraw codziennych). Edward Teodorczyk omawia „Gminne prezentacje kultury”, pisząc m. in. o akcji przemysłowego WDK „Wczoraj siedzi — dziś partnerzy”. Leszek Wiecko opisuje mrozącą krew w żyłach historię zbrojstwa (patrz. artykuł pt. „Bestie i strach”).

W stałej rubryce „MOJE STRONY RODZINNE” znajdziemy wypowiedź Zofii Bystrzyckiej. Autorka „Kontuzji” bardzo ciepło wspomina miejsce swego dzieciństwa — Przemyśl.

W krótkim debiucie poetyckich — wiersze Urszuli Machaj, uczennicy Technikum Elektrycznego w Przeworsku.

Na pytania magazynu informacyjno-kulturalnego odpowiada tym razem piosenkarka Lidia Stanisławska.

MIKSON, czyli małe, interesujące konfrontacje sądów, opinii na temat „Być kobietą”. Odpowiada bibliotekarka Irena Dubiel: — To znaczy cierpieć przez całe życie nie za własne winy. Być na przegranej pozycji wobec szefów, mężów, nawet sympatii! Panowie, ta wypowiedź daje do myślenia!

Prognoza pogody według stuletniego kalendarza na m. r. 1979 brzmi: „Powietrze zmienne bardzo śniegiem przelatane i deszczem”. Słowem — nic nowego, bo wiadomo, że w marcu jak w garncu. (afb)

**OBCHODZONY W BIEŻĄCYM ROKU**, już po raz dwudziesty, MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ INWALIDY jest okazją do pokazania społeczeństwu, że dzięki dogodnym warunkom stworzonym w naszym kraju, inwalida może z powodzeniem żyć w środowisku ludzi zdrowych.

Wśród organizacji zajmujących się dziećmi i młodzieżą z odchyleniami od normy intelektualnej, z zaburzeniami słuchu bądź wzroku, z niepełnosprawnymi narządami ruchu lub z przejściowymi zaburzeniami somatycznymi — znajduje

się sekcja szkolnictwa specjalnego Oddziału Zarządu Głównego ZNP w Przemyślu. Skupia ona pedagogów najbardziej zaangażowanych w rewalidację dzieci specjalnej troski. Jej przewodniczącym jest dyrektor Szkoły Podstawowej nr 12 dla Dzieci Głuchych w Przemyślu **Zbigniew Skarbek**. W sekcji reprezentowane są wszystkie placówki szkolnictwa specjalnego działające w naszym województwie, zaś jednym z głównych jej zadań jest ewidencjonowanie defektywnej młodzieży oraz służenie jej pomocą.

## ZAPROSZENIE DO ODWIEDZIN

Z okazji Dnia Inwalidy placówki rewalidacyjne w Przemyślu, Jarosławiu, Lubaczowie i Cieszanowie otwierają swoje podwoje dla społeczeństwa. Wszyscy zainteresowani mogą zapoznać się w tym dniu z pracą szkół specjalnych. Gospodarze chętnie podzielą się swymi doświadczeniami i osiągnięciami, pokażą jak przebiega

proces nauczania i inne zajęcia. **Przemyska „dwunastka” serdecznie zaprasza do odwiedzin już 24 marca od godz. 9.** Uczniowie tej placówki i grono nauczycielskie liczą, że spotkają się z przedstawicielami rad pedagogicznych i samorządów uczniowskich pozostałych kilku nastu szkół pracujących w Przemyślu.

## OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Pod koniec przyszłego tygodnia (31 III—1 IV) odbędzie się w województwie katowickim centralny etap jubileuszowej XX OLIMPIADY WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM, której organizatorami są: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy współudziale Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Weźmie w nim udział 300 uczniów i uczniów średnich szkół maturalnych (tzw. pion I) oraz zasadniczych zawodowych (pion II) z całego kraju, którzy w eliminacjach

wojewódzkich zdobyli wymaganą liczbę punktów.

Tegoroczna olimpiada przebiega pod hasłem — „PRACA TWORZYMY SOCJALISTYCZNĄ POLSKĘ”, a od jej uczestników wymagana jest określona znajomość zagadnień z zakresu nauk o społeczeństwie, najnowszej historii politycznej oraz wychowania obywatelskiego.

Laureaci olimpiady w pionie szkół maturalnych mają prawo wstępu (po uzyskaniu świadectwa dojrzałości) — bez

egzaminów — na prawo, nauki polityczne, historię i socjologię w uniwersytetach oraz wyższych szkołach pedagogicznych. Pozostali uczestnicy etapu centralnego korzystają z podobnego przywileju, ale tylko w odniesieniu do studiów historycznych. Wszyscy reprezentujący pion I, dopuszczeni do eliminacji na tym szczeblu, mają prawo do zwolnienia ich z egzaminu z historii w przypadku ubiegania się o przyjęcie do szkoły wyższej na kierunku, na którym obowiązuje egzamin z tego przedmiotu (otrzymują ponadto stopień bar-

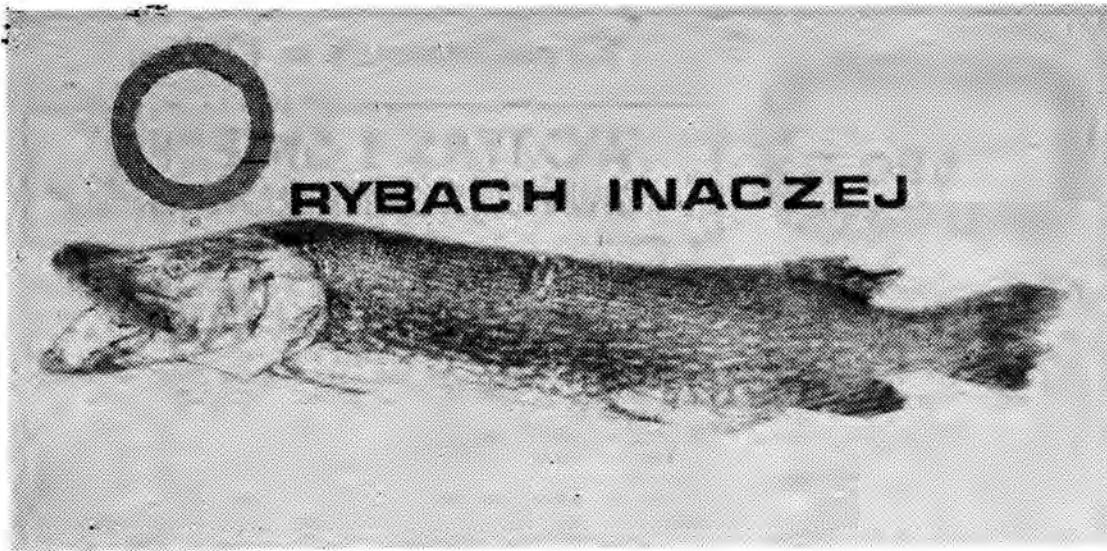
do dobry z historii i propedeutyki nauki o społeczeństwie na świadectwie dojrzałości oraz są zwolnieni z obowiązku zdawania jednego z tych przedmiotów podczas matury).



W Przemyślu w eliminacjach XX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym brało udział łącznie blisko 20 tys. młodzieży. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 98 przedstawicieli

szkół maturalnych i 42 uczniów zasadniczych szkół zawodowych, spośród których do centralnej rywalizacji dopuszczono: z pionu I — Martę Pałczak, Tadeusza Jodłowskiego i Mariannę Rawską (Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie), Artura Solińskiego (Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Przemyślu) oraz Witolda Mularczyka i Iwonę Czajkę (II Liceum Ogólnokształcące w Przemyślu); z pionu II — Wacława Dominę (Zespół Szkół Rolniczych w Nienadowej).





## RYBACH INACZEJ

Pan ZYGMUNT KUDERSKI — lekarz weterynarii na emeryturze — już 23 lata piastuje funkcję prezesa Zarządu Koła Polskiego Związku Wędkarskiego Przemysł — miasto. Zapalony wędkarz, lecz przede wszystkim zaangażowany działacz społeczny, a także autor wielu publikacji dotyczących życia ryb. Postanowiłem zadać mu parę ciekawych pytań z tego zakresu.

— Mówi się: „dzieci i ryby nie mają głosu”. Czy w odniesieniu do tych ostatnich jest to zgodne z prawdą?

— Niewątpliwie tak. Z ryb słodkowodnych żyjących u nas — jedynie piskorz może wydawać specyficzne tony. Zjawisko to jest związane z czynnościami oddychania. Ryba ta pobiera tlen nie tylko za pomocą aparatu skrzelowego, lecz również bezpośrednio poryka powietrze, które następnie przepuszcza przez przewód pokarmowy. Po zużyciu tlenu pozostałe składniki powietrza wydala się przez otwór odbyto- wy. Powstaje wtedy specyficzny dźwięk. Stąd prawdopodobnie pochodzi nazwa tej ryby: piskorz.

— Grzybiarz uważa by nie wziąć do koszyka trującego grzyba. Czy wędkarz może obawiać się złowienia trującej (nie zatrutej!) ryby?

— Ryb, które wywołują zatrucie przez spożycie nie ma w naszych rzekach. Są natomiast pewne gatunki, których produkty płciowe są szkodliwe dla zdrowia. Np. ikra brzan w czasie tarła jest trująca. Wywołuje wymioty, silne biegunki i znana jest pod nazwą „cholery po brzanach”. Także produkty płciowe szczupaków i miętusów

mogą być czasami szkodliwe. Trujące właściwości krwi spotykamy u węgorzy...

— Podobno ryby zapadają w sen zimowy?

— Raczej odrętwienie niż sen. Wiele karpiowatych, jak leszcz, jaź, lin, karaś, w okresie zimowym, gdy temperatura wody spada do pewnej granicy (różnej dla każdego gatunku) zapada w odrętwienie, które porównać można do snu zimowego płazów i gadów. Następuje spadek uderzeń serca (z 20—30 do 1—2 na minutę), znacznemu zwolnieniu ulegają procesy przemiany materii... Ale gdy przychodzi wiosna i podnosi się temperatura, ryby wracają do normalnego życia.

— Dzięki swym opływowym kształtom ryba z pewnością szybko pływa. Jakiego rzędu są to prędkości?

— Rekordzistą jest ryba — miecz, która potrafi poruszać się z maksymalną prędkością 90 km na godz. Tuńczyki osiągają 60—68 km na godz. Natomiast większość ryb nie pływa tak szybko. Nasz pstrąg potrafi osiągnąć 35 km na godz., szczupak — 27 km na godz.

— Szczupaka kojarzymy zwykle ze zwinnością...

— Są ryby, których tryb życia zmusza do wykonywania

błyskawicznych ruchów w toni wodnej, lecz na bardzo krótkich odcinkach, gdy rzucają się na zdobycz. Ciało ich jest wyraźnie przystosowane do takich ruchów — długie i walcowate w przekroju poprzecznym. Ta-

Ryby pojawiły się na Ziemi około 350 milionów lat temu, w wodach żyje ich teraz 12 000 gatunków....

kim właśnie stworzeniem jest szczupak. Poprzeczne prążkowanie tułowia upodabnia go do trzciny (sitowia) co utrudnia ewentualnej ofierze dostrzeżenie drapieżnika.

— Pytając wcześniej o ryby trujące, zastrzegłem się, że nie chodzi mi bynajmniej o ryby zatrute...

— Właśnie. Dzisiaj ryby słodkowodne naszych rzek, strumyków czy jezior niejednokrotnie nie nadają się do spożycia na skutek zanieczyszczenia wód ściekami przemysłowymi. Ale nie tylko. W grę wchodzi tu jeszcze środki chemiczne stosowane w walce z chwastami i pasożytami roślin, w gospodarce rolnej. Trucizny te dostają się z pół z pomocą deszczowych wód do rzek. Wśród ogromnej ilości związków che-

micznych wchodzących w skład ścieków (m. in. cyjanek potasu, fenol, chlor, amoniak, wszelkie detergenty) znajduje się i nasza poczciwa sól, którą tak szczerze posypujemy chodniki i jezdnie. W czasie roztopów spływa kanałami do rzek, czyniąc spustoszenie wśród stworzeń środowiska wodnego.

— A San? Czy jest rzeka czysta?

— Stosunkowo tak. To bodajże jedna z najbardziej czystych i rybnych rzek w Polsce. Ale przypomnę rok 1967. Ławice martwych ryb płynęły Sanem. Ginęły wtedy masowo, nie w sportowej walce z wędkarzami, ale w konfrontacji z zatrutymi ściekami.

— Czy w związku z tym, że ryby są narażone na tyle niebezpieczeństw, natura obdarzyła je stosowną do tego zagrożenia płodnością?

— Mnożność naszych ryb jest rozmaita, a w niektórych przypadkach nieprawdopodobnie olbrzymia. Jeżeli za płodność przyjmiemy ilość ikry na jednostkę ciężaru ciała (na 1 kg dla dużych ryb i na 1 g dla małych), to np. pstrąg składa małe ilości ikry, nie przekraczające 25 000 sztuk, ale już szczupak osiąga 100 000, miętus — 500 000, a karp dochodzi do 700 000 sztuk. Część ikry zostaje jednak zjedzona przez ryby, zniszczona przez larwy owadów i robaki, nie mówiąc już o wspomnianych ściekach. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że natura obdarzyła ryby dużą płodnością, chroniąc je przed zglądą.

— Zaczeliśmy od piskorza, może na zakończenie jeszcze jedno pytanie jego właśnie dotyczące... Przypięto mu etykietkę „żywego barometru” — dlaczego?

— To osobliwe stworzenie, na ogół gnuśne i leniwe, podczas spadku ciśnienia (np. przed burzą) wznosi się ku powierzchni wody i niespokojnie porusza wężykowatymi ruchami. Na podstawie obserwacji piskorza ludność przepowiadała kiedyś pogodę. Do tych też celów bywa dziś hodowany w akwarium.

— Dziękuję bardzo za interesującą rozmowę.

not. J. CZARNIECKI

## KONKURS NA „PAMIĘTNIKI PRZEMYSŁAN”

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego ogłaszają konkurs otwarty na

### PAMIĘTNIKI PRZEMYSŁAN

dotyczące lat 1920—1978. Organizatorzy pragną za jego pośrednictwem uzyskać możliwość najbogatszy obraz miasta i jego obywateli oraz zmian jakie w okresie od odzyskania niepodległości zaszły i zachodzą w sferze materialnego, społecznego i kulturalnego życia przemyslań.

Na konkurs można składać prace pisane w 2 egz. wyraźnym piśmem ręcznym lub na maszynie (o objętości nie przekraczającej 200 stron), bądź nagrane na taśmie magnetofonowej, dotąd nie publikowane, opatrzone godłem. Należy dołączyć kopertę, opatrzoną tym samym godłem, zawierającą w środku imię, nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac, na adres Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu — Przemysł, Rynek 17, upływa z dniem 31 grudnia 1979 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w 1980 roku.

Przewiduje się następujące nagrody:

- I — 7 tys. zł
- II — 6 tys. zł
- III — 5 tys. zł
- 2 wyróżnienia po — 3 tys. zł.

Zastrzega się prawo innego podziału nagród. Przewiduje się książkowe wydanie prac nagrodzonych lub ich fragmentów.

Szkolnictwo zawodowe w Polsce, w przeciwieństwie do średniego o charakterze ogólnokształcącym, nie może pochwycić się zbyt długą tradycją. Dopiero w XIX wieku zrodziły się koncepcje i próby tworzenia szkół rzemieślniczych, które miały zastąpić dotychczasowy system kształcenia cechowego. Powstałe wówczas szkoły — tzw. niedzielne — stały jednak na niskim poziomie. Zmiany na lepsze nastąpiły dopiero po roku 1900.

JEDNĄ Z NAJSTARSZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH w naszym kraju (zorganizowanych jeszcze w okresie niewoli narodowej) i torujących praktycznie drogę nowoczesnemu kształceniu, była jarosławska Szkoła Rzemiosł Budowlanych. Swoją działalność rozpoczęła w 1911 roku „ku użytkowi i dobru teraźniejszych i przyszłych pokoleń” (jak głosi tablica fundacyjna). Przetwała dwie wojny światowe i odegrała poważną rolę w życiu gospodarczym regionu. Datą powstania wyprzedza ona niewątpliwie narodziny warszawskiej szkoły budowlanej, istniejącej dopiero od 1918 roku, ale w publikacjach prasowych nazywanej „najstarszą szkołą budowlaną w Polsce”.

Nieistotne jest jednak liczywanie się: która starsza — ważne jest to, co Zespół Szkół Budowlanych w Jarosławiu (kontynuator tradycji Szkoły Rzemiosł Budowlanych) osiągnął w przeszłości i z czego obecnie może być dumny. Oto kilka informacji z kart historii tej placówki.

Przed I wojną światową mieściła się w jednopiętrowym budynku przy ul. Poniatowskiego i przygotowywała do zawodu murarzy, betoniarzy, cieśli i kamieniarzy. W okresie międzywojennym działało tu

Gimnazjum Budowlane, Szkoła Mistrzów Budowlanych oraz Szkoła Zawodowa Dokształcająca. Dyrektorem, od 1931 r., był inż. arch. TADEUSZ BRONIEWSKI, późniejszy profesor i rektor Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Okres II wojny światowej to tragiczne lata w historii „budowlanki”. Wojsko niemieckie zajęło w 1939 r. budynek szkolny, ale później władze okupacyjne zezwoliły na dalsze prowadzenie nauczania w obniżonym poziomie. Grono pedagogiczne tej jedynej szkoły średniej działającej w Jarosławiu nie pogodziło się z warunkami niewoli i uczestniczyło w tajnym nauczaniu oraz konspiracji. Młodzież poszła za przykładem swoich wychowawców.

6 maja 1940 r., po rozpoczęciu lekcji, do budynku szkoły wkroczyło gestapo. Część uczniów ratowała się ucieczką, skacząc z okien i opuszczając się z pietra po rurach spustowych. W kilka tygodni później wśród pierwszych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu znajdują się przedstawiciele młodzieży jarosławskiej (31 numer więzienny otrzymuje b. uczeń szkoły Stanisław Ryniak).

Wychowanków budowlanki widzimy w partyzantce, na ba-

rykadach Warszawy, w szeregach WP. Tylko niektóre nazwiska tych, którzy zginęli za ojczyznę i wolność, udało się uwidocznic na tablicy pamiątkowej (m. in. bracia Prośbowski, W. Bielecki, Z. Kopeć, Z. Kunicki, T. Motowidełko, J. Zaziemski, S. Żurawski).

Podczas działań wojennych w 1944 r. budynek szkolny został spalony.

## JAROSŁAWSKA „BUDOWLANKA” JEDNĄ Z NAJSTARSZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH W POLSCE

Po wyzwoleniu wznowiono jednak natychmiast działalność placówki w zastępczym budynku. Dzięki wysiłkowi pełnych zapалу nauczycieli i uczniów szkoła zostaje odbudowana i po okresie tułaczki w 1947 r. następuje jej powrót na ul. Poniatowskiego. Przygotowuje się w niej także fachowców w innych zawodach — od 1950 r. działały (oprócz budowlanego) wydziały: drogowo-wodny, mierniczy i chemiczny, które przekształciły się później w samodzielne szkoły.

W Państwowych Szkołach Budownictwa w Jarosławiu istnieje największe w Polsce centrum przygotowywania kadr dla tej dziedziny gospodarki. Po reorganizacji szkolnictwa budowlanego w roku 1957/58 prowadzi się dwustopniowe nauczanie: pierwszy etap odbywa się w 3-letniej Szkole Rzemiosł Budowlanych (po kolejnej reformie. 10 lat później — w 2-

letniej Zasadniczej Szkole Budowlanej), drugi etap — w 3-letnim Technikum Budowlanym.

W okresie 35-lecia Polski Ludowej szkołę opuściło około 7 tysięcy wykwalifikowanych robotników i techników budowlanych, którzy niezmiennie wysoko oceniali się przez zatrudniające ich przedsiębiorstwa. Wielu absolwentów technikum koń-

ki zdrowia, budynki mieszkalne i gospodarcze, ośrodki wypoczynkowe.

W roku ubiegłym produkcja warsztatów szkolnych (które w 1973 r. otrzymały nowy budynek) wyniosła ok. 11 mln zł.

Szkoła przygotowuje robotników wykwalifikowanych w dziewięciu specjalnościach (zawody dla chłopców — elektro-

czy studia i zajmuje poważne stanowiska w gospodarce narodowej.

Nie tylko sukcesy dydaktyczne są powodem dumy szkoły. O dorobku produkcyjnym świadczą trwałe materialne osiągnięcia, do których należy m. in. odbudowa i przebudowa wielu obiektów w samym Jarosławiu (np. budynek Państwowego Domu Dziecka, Technikum Drogowo-Geodezyjnego, warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej). Młodzież „budowlanki” ma również pokaźny wkład w realizację hasła: „Tysiąc szkół na tysiąclecie” (szkoły podstawowe w Seredniej Wielkiej, Łukawcu, Kalnicy, Dębnie, Chałupkach Dębskich, Kuryłowie, Majdanie Sienawskim, Rozwężnicy, Łowcach, Wietlinie, Wólce Pełkińskiej i innych miejscowościach b. województwa rzeszowskiego). Uczniowie szkoły wznosili i wznoszą domy kultury, ośrod-

monter, murarz, cieśla, betoniarz-zbrojarz, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, ślusarz; dla chłopców i dziewcząt — malarz, posadzkarz, stolarz) oraz techników budownictwa ogólnego i wiejskiego. Absolwenci ZSB mają możliwość kontynuowania nauki w technikum dla pracujących. Patronat Przemysłowego Kombinatów Budowlanego zapewnia szkole obcowanie z nowoczesną technologią.

Uczniowie jarosławskiej szkoły wyróżniają się aktywnym udziałem w Ochotniczych Hufcach Pracy, dzięki czemu już dwukrotnie zdobyli puchar przechodni wojewody przemyskiego. Ostatnio nauczyciele i młodzież „budowlanki” zadeklarowali swój udział w obywatelskim czynie z okazji 35-lecia Polski Ludowej.

JAN DOMKA



## TAKIE BYŁY POCZĄTKI...

Przemyska Polonia — jeden z najstarszych klubów sportowych w kraju — obchodzi w bieżącym roku wspaniałą jubileusz 70-lecia swej działalności. Przechodziła różne koleje losu, przeżywała wznioły i upadki, ale zawsze starała się nieść wysoko sztafety sportowej rywalizacji. Zawsze dbała o honor sportu przemyskiego i polskiego. W swoich szeregach skupiała patriotów, ludzi miłujących ojczyznę i pokój. Pierwsze wzmianki i informacje o życiu sportowym w grodzie nad Sanem wiążą się nierozdzielnie z polonijnymi barwami.

Zaczęło się wszystko jesienią 1909 roku, kiedy to do Przemysła przybyli działacze Towarzystwa Zabaw Ruchowych we Lwowie, przywożąc ze sobą pierwszą prawdziwą piłkę do kopania. Na lipowickiej łące przybyłe demonstrowali i objaśniali wszystkim chętnym zasady nieznanej dotąd w naszym mieście gry. Zrodziła się myśl zorganizowania klubu sportowego. Inicjatorami byli starsi uczniowie gimnazjum, którzy utworzyli pionierską drużynę piłki nożnej. W taki to sposób w 1909 roku powstaje klub sportowy o nazwie „San”. Pierwszym prezesem nowo utworzonej organizacji wybrano J. Kusia, sekretarzem R. Burnatowicza, a kapitanem drużyny piłkarskiej — J. Theobalda. Duże zasługi dla rozwoju klubu położył w tym okresie Z. Ritterschild.

Wśród pierwszych członków „Sanu” widnieją nazwiska: — Ziętkiewicz, Błocki, Uruski, Parat, Lech, Drzewicki, Radwański i Ekiert.

Debiutancki, oficjalny mecz piłkarze rozgrywają we wrześniu 1910 r., mając za przeciwnika „Slavię” — zespół złożony z Czechów, odbywających służbę wojskową w Przemysku. W tym historycznym pojedynku, zakończonym przegraną „Sanu” 2:3, w przemyskiej drużynie wystąpili: Chmielowski, Ziętkiewicz, Burakowski, Theobald, Błocki, Sontag, Lech, Radwański, Ferenc, Parat i Drzewicki. W następnym spotkaniu piłkarze doznali wysokiej porażki z „Czarnymi” Lwów 0:7. Ale wyniki nie były najistotniejsze. Liczył się entuzjazm i zamiłowanie do sportu. Mecze wzbudzały coraz większe zainteresowanie, a „San” pozyskiwał wciąż nowych członków, szczególnie wśród uczącej się młodzieży.

W 1911 roku, ze względu na kłopoty finansowe, młody klub wstępuje do miejscowego towarzystwa „Sokół”. Trzy lata później „San” otrzymuje teren, gdzie własnymi siłami i środkami urządził boisko. W latach 1910—1914 piłkarze klubu rozegrali 26 spotkań. M. in. zmierzli się pierwszy raz z Resovią, wygrywając z nią 2:1.

Wybuch I wojny światowej przerywa na pewien okres działalność młodego klubu. Rok 1916 otwiera nową kartę w jego dziejach. Działacze: Bystrzycki, Radwański, Hipp i Schorr powołują Przemyski Klub Sportowy „Polonia”, który kontynuując tradycje „Sanu”, zmanifestował swe głębokie przywiązanie do ojczyzny. W 1922 r. Polonia otwiera długo oczekiwaną własną boisko, które 6 lat później zostało przebudowane i wzbogacone o bieżnię. W 1928 roku, po połączeniu się z WKS Legia, klub zmienia nazwę na Wojskowo-Cywilne Stowarzyszenie Sportowe „Polonia”. Takie były początki...

Polonia poszczyciła się może pięknymi tradycjami. W jej barwach rozpoczynali sportową karierę, znani później z występów na krajowych i zagranicznych arenach: bokserzy — Bogdan Węgrzyniak (wicemistrz Europy z 1953 r.), dwukrotny mistrz Polski juniorów Jan Kopeć, mistrz Polski Teofil Kowalski; koszykarz Wiesław Langiewicz, piłkarz-olimpijczyk z 1972 r. Marian Ostafiński.

Osobną kartę tworzą, występujący aktualnie w barwach Polonii, ciężarowcy: Stanisław Karpiuk — srebrny medalista mistrzostw świata juniorów i Janusz Wojtas — 17-krotny rekordzista Polski w kategorii juniorów młodszych.

W. BURZMINSKI

WOJTAS I ŚNIEŻEK  
— ZWYCIĘZCAMI KONKURSU

Niedawno podsumowano przebieg i wyniki konkursu na najlepszych sportowców i trenerów województwa przemyskiego w 1978 r., zorganizowanego przez Wojewódzką Federację Sportu, czołowe kluby i naszą redakcję. Wśród zawodników najwięcej punktów uzyskał 17-krotny rekordzista Polski w kategorii juniorów młodszych, aktualny reprezentant kraju, ciężarowiec JANUSZ WOJTAS z Polonii. Natomiast w grupie trenerów pierwsze miejsce zajął wychowawca wielu utalentowanych zapaśników w LKS Zurawianka TADEUSZ ŚNIEŻEK.

A oto 10 najlepszych sportowców:

1. Janusz Wojtas (Polonia) — podnoszenie ciężarów
2. Stanisław Karpiuk (Polonia) — podnoszenie ciężarów
3. Janusz Bożek (Zurawianka) — zapasy
4. Marek Pelc (Polna) — kolarstwo
5. Henryk Skowronek (Polna) — kolarstwo
6. Henryk Łyszczek (Zurawianka) — zapasy
7. Mariola Radochońska

- (Czuwaj) — lekka atletyka,
  8. Maria Kiper (JKS) — piłka ręczna,
  9. Danuta Nowak (Start Jarosław) — szermierka,
  10. Wacław Książek (Czuwaj) — piłka ręczna,
- Kolejność wśród trenerów przedstawia się następująco:
1. Tadeusz Śnieżek (Zurawianka) — zapasy,
  2. Bolesław Ekiert (Polonia) — podnoszenie ciężarów,
  3. Wacław Książek (Czuwaj) — piłka ręczna,

4. January Pałys (JKS) — piłka ręczna,
5. Stanisław Wysocki (Polna) — kolarstwo,
6. Jarosław Klymiński (Czuwaj) — lekka atletyka,
7. Zdzisław Michalski (Czuwaj) — lekka atletyka,
8. Jan Krasicki (Polna) — strzelectwo,
9. Wacław Baran (Polonia) — piłka ręczna,
10. Aleksander Zbórzyl (LKS Dynów) — narciarstwo.

(W.)

## Piłkarze klasy „M” wznawiają rozgrywki

## „LEPIEJ NIŻ JESIENIĄ” — HASŁEM NASZYCH ZESPOŁÓW

W najbliższą niedzielę (25 bm.) wznawione zostaną rozgrywki piłkarskie klasy „M”, w których występują czołowe zespoły naszego województwa: Polna, Czuwaj i Jarosławski Klub Sportowy. Niedawno zasięgnęliśmy informacji w tych klubach na temat przygotowań piłkarzy do sezonu oraz perspektyw występów w lidze. Wszyscy są zgodni: wiosną powinno być znacznie lepiej, niż jesienią. Czy tak będzie naprawdę, przekonamy się już wkrótce.

● POLNA. Zawodnicy tego klubu rozpoczęli przygotowania do rundy rewanżowej w pierwszych dniach stycznia, trenując początkowo 10 razy tygodniowo, pod wodzą Kazimierza Patrosia. W tym okresie pracowano głównie nad wyrobieniem siły i wytrzymałości. Zajęcia prowadzone były na przemian w hali i terenie. Wszyscy piłkarze solidnie przykładali się do ćwiczeń. Od 27 lutego do 13 marca 18-osobowa kadra piłkarzy przebywała na obozie w Kudowie-Zdroju, gdzie doskonaliła kondycję i elementy taktyki. W spotkaniach kontrolnych,

Polna pokonała Resovię 2:1, rzeszowski Zelmer 2:0 i przegrała oraz wygrała (1:3 i 7:2) z zespołem Morsy Dębica. W drużynie nie nastąpiły żadne zmiany. „Metalowcy”, jak nas zapewniano, będą walczyć o jedną z czołowych lokat.

● CZUWAJ. Bardzo solidnie przygotowawali się do rozgrywek także piłkarze Czuwaju, debiutujący w klasie „M”. Pierwsza runda mistrzostw, jak wiadomo, nie była dla nich zbyt pomyślna. Treningi zainaugurowano 3 stycznia, ćwicząc 10 razy w tygodniu, pod opieką Mirosława Lewandowskiego. Najwięcej czasu poświęcono na podbudowę cech motorycznych, głównie: siły, wytrzymałości i skoczności. W późniejszym okresie zawodnicy pracowali nad poprawą szybkości, techniki i umiejętności taktycznych. Zespół doskonalił formę na dwutygodniowym zgrupowaniu w Muszynie. Rozegral także kilka sprawdzianów, uzyskując 0:1 ze Stomilem Olsztyn, 1:2 z Borutą Zgierz, 4:1 i 3:1 ze Stalą Poniatowa oraz 5:2 z Zelmerem Rzeszów. Z drużyny nikt nie odszedł. W pierwszym zespole szanse

występu ma kilku juniorów, własnych wychowanków. Najważniejszy cel Czuwaju — to zajęcie bezpiecznej pozycji w rozgrywkach.

● JKS. Jarosławianie także przystąpili do ćwiczeń w pierwszych dniach nowego roku. Ich tygodniowa porcja wynosiła 7 jednostek treningowych, które aplikował Edward Chmielowski prowadzący zespół od października ubiegłego roku. Frekwencja dopisywała. Pierwszy okres charakteryzował się „ładowaniem akumulatorów” — wyrabianiem siły, wytrzymałości i kondycji. Od 25 lutego do 11 marca piłkarze JKS szlifowali formę na obozie w Stalowej Woli. Rozegrali kilka spotkań kontrolnych, osiągając m. in. 0:3 i 1:2 z II-ligową Stalą St. Wola, 3:2 z Unią Sarzyna i 3:1 z rezerwą Resovii. Z drużyny odszedł Pukał (do Cracovii). Przybyli natomiast zdolni juniorzy: Rachwański i Zięba z LZS Wysock, Zubrzycki ze Świętego i Broda ze Skołoszowa. Jarosławianie chcą uplasować się w rozgrywkach, w pierwszej szóstce zespołów. (Wa-bu)

(Wa-bu)



## SZKATUŁKA

Kobiety mają różne instynkty, w tym również opiekuńczy — i jest on mocno rozwinięty. Niektóre panie lubią też zajmować się sprowadzaniem zdegenerowanych mężczyzn na drogę życia zgodnego co najmniej z literą prawa, choć zdarzają się też odwrotne przypadki. Tym razem jednak przykład jest klasyczny. ON — to wykończony przestępca, ONA — to kryształ po prostu, gotowa całe życie poświęcić, aby wyprostować mu zwichnięty charakter.

Maria P. zamieszkiwała samotnie. Jej mąż, wywoźdował z domu przed kilku laty i nikt już nie był w stanie ściągnąć go z powrotem. Zamieszkała z inną kobietą i z domem łączyły go jedynie alimenty, niechętnie zresztą wypłacane. Zona próbowała różnymi sposobami, aby przywrócić mu szczęście rodzinne, lecz on nie

bardzo miał na to ochotę, a właściwie wcale.

Po upływie kilku lat od rozwodu Maria P. zwróciła swą uwagę na innego mężczyznę i trzeba przyznać, że znów miała pecha — nawet tym razem większego. Człowiek ten — Waldemar K. był notorycznym alkoholikiem, a ponadto recydywistą, karany już za różne włamania, drobne kradzieże, wyłudzenia itp. Był to przestępca małego kalibru, który nigdy nie brał się za większą robotę, zajmując się jedynie okradaniem staruszek, wyłudzeniem pożyczek, których nie zwracał, lubił też rączkę włożyć do cudzej kieszeni i inne takie duperele, za które przeważnie odsiadywał — początkowo po kilka miesięcy, a gdy recydywał na nowo, wstawiła mu się znacznie — wymierzano mu nawet po kilka lat za te drobniaki. Gdy

wychodził z mamra nadal brnął po przestępczej ścieżce, która niechybnie prowadziła go znów na państwową przycz. I tak pedził-ten niecny żywocik...

Marię P. spotkał w niecodziennych okolicznościach. Leżał mianowicie na ławce, zwinął z zimna oraz wypitego alkoholu. Podeszła do niego, chcąc pomóc człowiekowi, który być może zastąpił. Usłyszała wtedy chrapliwe pojękiwania i przestraszyła się bardzo. Nachyliła się nad nim, pomagając mu wstać, a następnie... przyprowadziła do własnego mieszkania, gdzie napoiła gorącą herbatą. Gdy doszedł nieco do siebie, Maria P. stwierdziła, że oczy ma łagodne i jest zapewne nieszczęśliwy. Natychmiast też odeszła się w niej nieodparta ochota niesienia pomocy.



Waldemar K. dawno nie miał tak dobrze. Chodził teraz oprany, nażarty oraz opity nie mniej niż przedtem, bo pił nie tylko za swoje niedzne grosze, które diabli wiedzą jakim cudem zdobywał, ale także za jej pieniądze, ciężko zapracowane. Maria P. natomiast harowała nad jego kręgosłupem moralnym licząc że

nadejdzie taki dzień, w którym z wiepra powstanie perła.

Po pewnym czasie zapalała do tego mężczyzny uczuciem miłości nie tylko już matczynej i wzięła go sobie na stałe do mieszkania. W ramach swej pracy wychowawczej pokazała mu swe oszczędności, a nawet kilka pierścionków, ukrytych w ozdobnej szkatułce.

— Traktuję cię, jak domownika — przemówiła czule — i liczę, że zechcesz zrozumieć wreszcie swoje błędy...

— Jestem ci ogromnie wdzięczny — rzekł jakby wzruszony. — Nigdy jeszcze nikt tak się mną nie zajmował...

Tego dnia wyruszyli wspólnie do kina. Od dawna już Waldemar K. tak straszliwie się nie męczył. W kinie pokazywali film, którego bohaterowie pili różne trunki, on zaś siedział zaszepiony, o suchym pysku i marzył tylko, żeby ten film skończył się jak najszybciej.

Wreszcie nie wytrzymał i wymknął się z sali. Wyskoczył do najbliższej knajpy, duszkiem wypił kilka kieliszków, po czym wrócił przed kino i czekał na Marię P.

Ona tymczasem także wyszła już z kina i rozpoczęła

beznadziejną wędrówkę po lokalach, w których zwykły bywał jej podopieczny, chcąc znaleźć go i przyprowadzić do domu.

Waldemar K. stał długo, aż wreszcie podtrząsnął nieco i wtedy zaczął męczyć go wyrzuty sumienia... Postanowił uwolnić Marię P. od swej osoby. Nie była to jednak aż taka depresja, żeby uwiązać kamień do szyi i w wodę — lecz reakcja zupełnie nieoczekiwana.

Pobiegł mianowicie do mieszkania swej opiekunki, otworzył drzwi przy pomocy własnych kluczy, sięgnął do skrytki, błyskawicznie wyjął szkatułkę i uciekł, nie zamykając nawet drzwi wejściowych.

A później powędrował na melinę — i tam, wspólnie z kilkoma kumpłami, urządził wielki bal, za pieniądze Marii P.

Zrozpaczona kobieta, widząc, że straciła cały majątek oraz niewdzięcznego ucznia — pobiegła na milicję, dzięki czemu odzyskała przynajmniej kilka pierścionków.

I teraz dalszego wychowywania Waldemara K. podjął się ponownie zakład penitencjarny...

JAN M.





### ZAWINIŁA ZIMA

Odpowiadając na felieton „Kursy w kratkę” („Życie Przemyskie” nr 6, z dnia 7 lutego br.) dotyczący nieregularnego kursowania autobusów z Przeworska do Nowosielec, wyjaśniamy, że zakłócenia te spowodowane były przede wszystkim niedostatkami (w ostatniej dekadzie stycznia) sprawnych technicznie wozów. Na skutek bowiem częstszych niż zazwyczaj defektów wysłużonego taboru, spowodowanych trudnymi warunkami zimowymi, przy jednoczesnym braku części zamiennych i ograniczonej przepustowości stacji obsługi, codziennie, zwłaszcza w godzinach szczytów przewozowych, brakowało w jarosławskim oddziale PKS kilkanaście autobusów i nie mogliśmy zapewnić sprawnej komunikacji. Ponadto nieobserwowanie niektórych kursów spowodowane było opóźnieniem się autobusów — na skutek wydłużenia się czasu jazdy po zaśnieżonych i oblodzonych drogach — podczas wykonywania zadań wcześniej-  
szych.

Szczególnie trudna sytuacja w jarosławskim oddziale PKS była w dniu 24 stycznia br. Z wymienionych przyczyn odwołanych zostało wówczas aż 109 kursów, na niemal wszystkich liniach przez oddział obsługiwanych. Tak więc twierdzenie jakoby komunikacja do Nowosielec była traktowana przez nas po macoszemu — nie jest słuszne, chociaż obsługa tej linii rzeczywiście sprawia dość duże kłopoty z uwagi na wąską drogę i bardzo nisko zwisające gałęzie drzew, co wpływa na wydłużenie czasu jazdy.

W ostatnim czasie regularność komunikacji na terenie działalności jarosławskiego oddziału znacznie się poprawiła w związku z wprowadzeniem do pracy 10 nowych autobusów, a występujące jeszcze zakłócenia spowodowane są trudnymi warunkami drogowymi.

Informując o powyższym, za Waszym pośrednictwem przekazujemy autorce felietonu za doznane w podróży przykrości.

Z-ca dyr. ds. przewozów pasażerskich  
Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Rzeszowie  
Andrzej Belcarz  
I z-ca dyrektora

### Kolegium karze...

● Za jazdę rowerem po spożyciu alkoholu — Józef Stasiaczek (s. Józefa, ur. w 1950 r.) z Leszna ukarany został grzywną 3 100 zł z zamianą na 31 dni aresztu zastępczego. Sprawę rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Stubno.

● Za zakłócenie porządku i używanie słów wulgarnych w autobusie pracowniczym — Bronisław Rząsa (s. Jana, ur. w 1927 r.) z Nienadowej odpowiadał przed Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Dubiecko, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 4 500 zł.

Obaj obwinieni obciążeni zostali ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w naszym tygodniku.

## ŻYCIE PRZEMYSKIE

### TYGODNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 37-700 Przemysł, ul. Warwńskiego 15, tel. 13-84 (redaktor naczelny, sekretarz redakcji, redaktor techniczny) i 22-00 (sekretariat, pozostali dziennikarze).

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 354-12.

Biuro Ogłoszeń: 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

Nr indeksu 38512.

### PRZYKŁAD UCZCIWOŚCI

Zwykliśmy mówić, że młodzież jest egoistyczna, czasem nieuczciwa, wręcz zła. Zaprzeczeniem tego jest postawa młodziutkiej sprzedawczyni Marii Chudzi ze sklepu nr 120 WSS „Społem” w Przemysłu.

Jako 83-letniej kobiecie zdarzyło mi się stwierdzić brak wartościowego przedmiotu, który zostawiłam w sklepie. Zauważyłam to po godzinie. Byłam przerażona. Do sklepu biegłam ostatkiem sił. Jakże mile byłam zaskoczona, kiedy młoda ekspedientka zaopiekowała się zębami i ku mojej olbrzymiej radości zwróciła mi ją.

Ta droga pragnę pogratulować WSS, że posiada takiego pracownika, a ZSZ, że ukształtowała wartościowy charakter, zaś sprzedawczyni podziękować za zwykłą, prostą uczciwość.

Maria Krajewska  
Przemysł  
ul. 3 Maja 35

### POTRZEBA CAŁKIEM LUDZKA

Nigdy do Was jeszcze nie pisałam. Może to śmieszne, ale napiszę dlatego, że może ktoś wreszcie tę sprawę poruszy.

Otóż 3 III 1979 roku byłam zmuszona jechać do Przemysła, z bardzo bolącym mnie zębem (nawiasem mówiąc zapomniałam, że jest wolna sobota). Mąż mój jest na delegacji w Warszawie. Mam dwoje dzieci w wieku 2 i 3,5 latka. Nie miałam ich z kim zostawić, więc musiałam jechać z nimi. Poliklinika była zamknięta, więc udałam się na Pogotowie Ratunkowe do gabinetu stomatologicznego. Pech chciał, że na miejscu, młodsza córeczka zawołała „sisiu”. Proszę więc pania doktor-stomatolog o pomoc. W odpowiedzi usłyszałam:

— Proszę iść do miejskiej ubikacji (Kazimierzowska) lub na ulicę!

Pani doktor była pilnie zajęta robieniem sweterka na drutach. Rozplakałam się, bo zanim doniosę dziecko do ubikacji, to ono rzecz jasna porobi się, a do Medyki jest daleko. W końcu to nie jest gorące lato, że dzieciska mogą nosić na golasa. Czyżby pani doktor-stomatolog siusiła do kranu w swoim gabinecie? Gdyby była dobra i nie cierpiała na znieczulicę, na pewno mogłaby pomóc, nie mając w tym czasie ani jednego pacjenta (godz. 9.30—10).

Przecież niejedyn człowiek potrzebuje pomocy Pogotowia Ratunkowego, toteż w takiej placówce — wydaje mi się — powinna być toaleta, a nie żeby chorych kierować do miejskiej, odległej o blisko pół kilometra. A jeśli ktoś nie zna miasta lub jest w takiej sytuacji jak ja?...

Maria Majerska  
Medyka 113

### ANI PROŚBA, ANI GROŹBA

Sylwester Lenar — prezes koła ZSL w Nizinach zwrócił się do redakcji z prośbą o interwencję. Chodzi mu mianowicie o nieprawidłowe postępowanie kierowcy obsługującego autobus PKS nr 264, kursujący na trasie Walawa — Niziny — Przemysł (odjazd z Nizin godz. 7.10). Nie zabiera on pasażerów ze zwykłymi biletami z przystanku Niziny II. Jeśli ktoś chce z nim jechać do miasta — musi udać się pieszo na przystanek do Walawy.

Prośby mieszkańców Nizin nie odnośza skutku, jak również — informuje S. Lenar — interwencje u władz. Postępowanie kierowcy było przedmiotem krytycznych dyskusji na zebraniach wiejskich.

Dziecię — pyta nasz czytelnik — inni kierowcy nie robią takich trudności pasażerom i stosunki z nimi układają się po ludzku?

Właśnie: dlaczego?

### KOMUNIKAT

W związku z przygotowaniem opracowania monograficznego, dotyczącego działalności służby zdrowia na terenie Przemysła w latach 1939—1946, Zarząd Koła POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO w Przemysłu

#### apeluje

do byłych pracowników służby zdrowia oraz pacjentów o nadsyłanie informacji, wspomnień, dokumentów i fotografii (gwarantuje się ich zwrot po wykorzystaniu) na adres: Jan Hołówka, 37-700 Przemysł, ul. Kopernika 23.

### Zawiadamiamy, że

w ODDZIALE WOJEWÓDZKIM NBP w PRZEMYSŁU z dniem 1 marca 1979 r. została uruchomiona automatyczna centrala telefoniczna z numerem wywoławczym 62-31.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW  
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

### zatrudni w okresie letnim

na warunkach odpłatności prowizyjnej młodzieży powyżej 18 lat do sprzedaży obwoźnej lodów i napoi.

Informacji udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemysł, ul. 1 Maja 45.

K-2

### OGŁOSZENIA DROBNE

◆ SPRZEDAM nutrie szafirowe. Tadeusz Szymoncz, Przemysł, ul. Chopina 5, tel. 41-38.

◆ PRZYJMĘ pomoc do dziecka (co trzeci dzień). Wiadomość: Przemysł, ul. Rogozińskiego 13/25.

◆ SPRZEDAM czarnego pudełka z powodu wyjazdu. Wiadomość: Przemysł, ul. Wróblewskiego 13/34.

◆ SPRZEDAM motocykl MZ-250 ES, w dobrym stanie. Bronisław Matysko, Orzechowce 207.

◆ POTRZEBNA pomoc do 3-letniego dziecka. Wiadomość: Przemysł, telefon 74-20.

### Kol. MARII CZYŻYK

sekretarzowi Zarządu Wojewódzkiego TPD w Przemysłu, w razie głębokiego współczucia z powodu śmierci

#### O J C A

składa

Prezydium, Zarząd i pracownicy Biura ZW TPD w Przemysłu.

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w PRZEMYSŁU

## wprowadza

z dniem 20 marca 1979 r.

## usługi

w zakresie



INSTALOWANIA NOWO ZAKUPIONYCH TELEWIZORÓW KOLOROWYCH

w domu klienta  
na terenie województwa przemyskiego

Zgłoszenia przyjmują zakłady usługowe:

- ◆ nr 6 w Przemysłu, ul. 3 Maja 8
- ◆ nr 11 w Jarosławiu, ul. Jagiellonów 1
- ◆ nr 16 w Przeworsku, ul. M. Konopnickiej 15
- ◆ nr 17 w Lubaczowie, ul. Dzierżyńskiego 1

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!

K-1120/3



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW  
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

## przekaże w ajencji zryczałtowaną bar „Trojka”

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemysł, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie nr 34-57 (Dział Ekonomiczny).

Kandydaci ubiegający się o zawarcie umowy winni legitymować się:

- ukończeniem średniej względnie zasadniczej szkoły gastronomicznej i roczną praktyką w handlu,
- opinią i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, stwierdzającym rozliczenie się z powierzonymi mieniem.

Oferty, wraz z dokumentami stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe, należy składać osobiście w dyrekcji Oddziału do 31 marca 1979 r.

Dyrekcja Oddziału zastrzega sobie prawo wyboru agentów bez podania przyczyn.

K-2

### FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR-PLASOMAT”

ZAKŁAD NR 6 „FANINA”  
PRZEMYSŁ, ul. Lwowska 37

## ogłasza wpisy

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1979/80 w zawodzie:

ELEKTROMONTER, TOKARZ-FREZER, SPAWACZ, ŚLUSARZ-MECHANIK, SZLIFIERZ METALI.

Nauka trwa 3 lata.

O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy ukończyli 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczyli 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

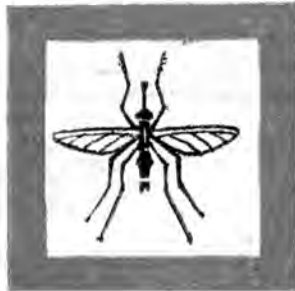
Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „FANINY” do dnia 30 czerwca 1979 r.

K-3





## PISZE W IMIENIU PLEBSU DREPTAJĄCEGO PIECHOTA



Cieszymy się z szybko postępującego rozwoju motoryzacji w Polsce. To zresztą nie tylko zwykła radość, lecz także duma z poważnych osiągnięć w tej dziedzinie.

Samochodów mamy więc coraz więcej, gdyż nauczyliśmy się je produkować i stać nas również na ich kupno. I chociaż w przeliczeniu na 1000 mieszkańców nie dorównujemy jeszcze wielu krajom w ilości posiadanych pojazdów mechanicznych — na drogach robi się ciasno i wzrasta zagrożenie, nie tylko życia...

Wraz ze zwiększeniem się liczby samochodów, rodzą się setki, tysiące nowych kierowców. Potrzeba chwili jest organizowanie dla nich pomocy w rozwiązywaniu problemów wynikających z nie najlepszych umiejętności obsługi i eksploatacji rodzimych fiatów, fiacików i syren oraz całej plejady zagranicznych wozów. Zrozumiało to Polskie Radio, pojęła TV — stąd tyle profesjonalnych audycji nadawanych na falach wszystkich programów obu tych środków masowego przekazu. Tylko że... Wbijają się do głowy kierowcom różne rzeczy, ale nic, albo prawie nic, nie mówi o kulturze jazdy. Konkretnie chodzi mi o korzystanie z pojazdów mechanicznych w warunkach, które sprzyjają gnojeniu piechoty (dosłownie i w przenośni). Mam tu na myśli ochlapywanie przechodniów błotem, jakże nagminnie szczególnie teraz, wiosną, kiedy w pozostałych po zimie ubytkach w nawierzchni dróg potworzyły się kałuże.

Zdarzyło mi się dwukrotnie w ciągu bieżącego miesiąca być ochlapanym dokumentnie — od nogawek spodni po twarz (kilka in-

nych zbeszczeszczeń mojej osoby i mego ubrania zaliczam do mniej dotkliwych i pomijam je milczeniem). Zauważam, że nastąpiło to tylko i wyłącznie z winy kierowców, gdyż prowadzili swoje pojazdy nieostrożnie.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń stwierdzam, że najgorsi pod tym względem są właściciele prywatnych samochodów. Czują się nadludźmi i za nic mają ubożuchny — ich zdaniem — plebs dreptający piechotą. Są oczywiście wyjątki, dlatego mego ostrego sformułowania nie trzeba traktować jako uogólnienia...

Nie wiem, czy przepisy kodeksu drogowego (nie znam się na tym, że jestem samochodziarzem) zalecają ostrożną jazdę w sytuacji, gdy wokół rozlewają się kałuże. Sądzę, że tak, no bo jakże można inaczej? Ale nawet, gdyby nie było tam na ten temat żadnej wzmianki — istnieją przecież inne przepisy, zabraniające niszczenia czyjejs własności. Na pewno na nie powołałby się właściciel samochodu, który doprowadził do trwałego zaplamienia mego ubrania, gdybym nie zapanował nad sobą i cisnął (znajdującym się w zasięgu ręki) kamieniem w tylną szybę jego wozu. Przede wszystkim nazwałby mnie chuliganem. Lytam: — A kim on jest?

Postanowiłem przestać być tolerancyjny. W każdym przypadku, jeżeli dostrzegę numer rejestracyjny winowajcy — będę dochodził swoich praw w kolegium. Choć przyznam się, że swędzi mnie dłoń i z trudem odpędzam myśli o noszeniu kamienia w kieszeni...

JÓZEF GOTAR

PS. Znam numer rejestracyjny samochodu, który ochlapał mnie dotkliwie 7 marca br., o godz. 15.15, na ul. PCK w Przemysłu. Nie robię z tego na razie użytku, ale czekam na przyznanie się do winy i przeprosiny. Ciekawe, czy ów kierowca ma odrobine cywilnej odwagi...

JG

## OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE

Nie chcę żyć w grzechu. Chcę się ożenić. Chcę żony, która będzie mi przyjacielem, wychowując razem ze mną przynajmniej czworo dzieci; która nie ma bzika na punkcie wyzwolenia kobiet i nie będzie oczekiwać od męża pomocy w kuchni itp. Ja za to będę utrzymywał rodzinę i będę dobrym mężem i ojcem. Nie lubię kobiet upartych i wladczych. Jestem względnie pogodnym i zgodnym typem, po żonie oczekuję tego samego. Czy za wiele żądam? SR Box W. L.

„SATURDAY REVIEW”

\*

3 kobiety szukają czystego, przyzwoitego mężczyzny, który będzie im prowadził dom.

„DER SPIEGEL”



Już wiosna!



— Podwieź panią?  
— Dziękuję, wolę iść pieszo, w samochodzie nikt, by mnie nie zauważył...

## ŚMIECH TO ZDROWIE



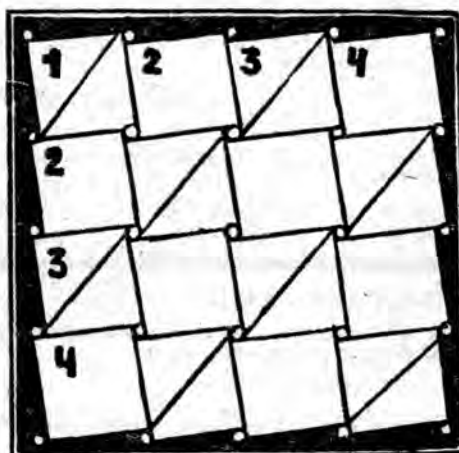
— Zapomniałem wystać „Tolka”, a było do wygrania sto samochodów...

— Tatusiu nie przejmuj się i tak nie miałbyś ich gdzie parkować...

Rys. E. KMIECIK

## KU PEŁNEJ EMANCYPACJI

Genezwy uczniowie będą się uczyć szycia i robienia na drutach — postanowiła Wielka Rada (kantonalny parlament), akceptując projekt wprowadzenia do szkół kursów szycia i robótek ręcznych zarówno dla dziewcząt, jak i chłopców. Niektórzy deputowani sprzeciwiali się temu projektowi „feminizacji” chłopów, ale ulegli wobec argumentu, że mężczyźni muszą dziś często sami przyszywać sobie guziki.



## KWADRAT MAGICZNY MOZAIKOWY

W pola diagramu z przekątną należy wpisać po dwie litery, w pola bez przekątnej — po jednej literze odgadniętego wyrazu.

Znaczenie wyrazów: 1) czara, kruża 2) imitacja sprzedawanego materiału na wystawie, 3) rusztowanie na gilotynie, 4) stan obojętności, braku zainteresowania i przygnębienie.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## PRZEMYSKI NIEDŹWIADK

Drogi Misiu! W środkach masowego przekazu raz po raz ukazują się apele, nawołujące do oszczędnego gospodarowania energią elektryczną. Widać nie docierają one do użytkowników obiektu warsztatów remontowych Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy ul. Pstrowskiego w Przemysłu, gdyż na budynku tym od kilkunastu tygodni świecą się non stop dwie jarzeniówki. Może znajdziesz Misiu wyłącznik i zgasisz jarzące się bez potrzeby lampy, tym bardziej że dnie teraz coraz dłuższe i wyjątkowo rażący staje się ten przykład niegospodarności!



W poczcie do Niedźwiadka znalazła się także prośba lokatorów kamienicy przy ul. Dworskiego 2, w Przemysłu. Proszą oni doręczyciela obsługującego ten rejon, aby bardziej uważnie rozdzielał przychodzącą korespondencję, a nie wrzucał jak popadnie do skrytek, nie patrząc na ich numery. Być może metoda ta winna służyć lepszemu poznaniu się sąsiadów, ale w praktyce różnie z tym bywa. Każdy z nas ma zagwarantowane prawo do tajemnicy korespondencji, więc czyż się dziwić, że nie wita życzliwie sąsiada — doręczyciela?

## Janusz Jenot

### PRZECINKI

#### SKARGA CHŁOPA NA RÓZNICE

Bywa że baba jest jak młoda żaba: skakać i skakać by chciała. Tyle że żaby nie skaczą po głowie. A baby tak.

#### NA OPTYKĘ

Proporcje tłuszczów i kości kształtują sąd o nagości.